

„Lubię wolniejsze obroty”

W czwartek w Gliwickim Teatrze Muzycznym odbył się koncert **Raz. Dwa. Trzy.** Bilety zostały wykupione błyskawicznie, a po występie publiczność zegnała artystów owacjami na stojąco. Z liderem zespołu - **Adamem Nowakiem** rozmawiał Paweł Szypuła.

- *Wie Pan ilu jest Nowaków w Polsce? Ponad 200 tysięcy! Takie popularne nazwisko, a ludzie prosząc o autograf na ulicy wołają do pana Raz. Dwa. Trzy?*

- To prawda, że jako Nowakowie jesteśmy w absolutnej przewadze. Nie jest irytujące, jak ktoś napada mnie i mówi: O! Adam Nowak. Jestem wtedy nawet szczęśliwy. Natomiast jestem zdziwiony i zaskoczony, gdy ktoś mówi: Zobacz, Raz Dwa Trzy idzie. Wtedy mam trochę mieszane uczucia, bo przecież nie nazywam Raz. Dwa. Trzy., tylko Adam Nowak. Jednak znoszę to z godnością i poczuciem humoru pod warunkiem, że jestem zdrowy i w formie... A jak jestem chory to nie chodzę po ulicach więc nie ma z tym problemu.

- *A może chciałby pan to zmienić? Rozpocząć karierę solową. Udać się w samodzielną trasę, żeby ludzie zaczęli pana rozpoznawać jak Adama Nowaka, a nie jako lidera Raz. Dwa. Trzy?*

- Mam taki zamysł. Nie myślę raczej o karierze.

Wolałbym jakieś takie kameralne spotkanie z publicznością, gdy się siedzi i gra na gitarze w towarzystwie jednego, czy dwóch muzyków.

Mam potrzebę uzyskania

większej przestrzeni dla dźwięków i bardziej osobistego przekazu. Ten pomysł rzeczywiście za mną chodzi i myślę, że się kiedyś uda to zrealizować. Koledzy robią też jakieś projekty poboczne, więc nie powinni się obrazić. Czas pokaże...



- *Czy ciągnie pana na dużą scenę? A może jednak woli pan grać mniejsze koncerty tak, jak tutaj w teatrze?*

- Ale myśmy grali naprawdę na dużych scenach w ciągu tych dwudziestu lat! Nie wiem czy powinniśmy grać na stadionach, gdzie przychodzi 50 tys. ludzi... To jest innego rodzaju show. Nie lubię sztafetu. Lubię, gdy wszystko dzieje się naturalnie. Jak ludzie wiedzą, że my, to jesteśmy my i nie musimy biegać po scenie, ani specjalnie uatrakcyjnić naszych występów. Nie musimy jeździć na łyżwach, tańczyć z gwiazdami, ani po-

kazywać się w kolorowych gazetach. Odnoszę wrażenie, że odbiorcy nam ufają i to zaufanie jest dla nas bardzo ważne.



- *Co prawda miał pan kiedyś przygodę z kabaretem, ale mimo to wielu ludzi odbiera pana jako smutasa. Rzeczywiście jest Pan takim smutnym, powolnym człowiekiem, czy może przeciwnie?*

Mam dosyć bogate doświadczenie, jak na prawie pięćdziesięciolatka i wiem, że inaczej odbieramy ludzi przy pierwszym wejrzeniu i zupełnie się zmieniają, gdy zaczynamy ich poznawać. Więc ani nie uraża mnie fakt, że jestem odbierany jako smutas, ani nie sprawia mi radości to, że mógłbym być odbierany jako „kabareciarz życiowy”. Myślę, że prawdziwy artysta, który posługuje się poczuciem humoru wcale nie musi być wesoły. Wy-

„...nie musimy biegać po scenie, ani specjalnie uatrakcyjnić naszych występów. Nie musimy jeździć na łyżwach, tańczyć z gwiazdami, ani pokazywać się w kolorowych gazetach.”

daje mi się, iż są to często ludzie smutni wewnętrznie, ale taką „smutnością” z dystansem. Zdają sobie sprawę z tego, że to, co dzieje się naokoło jest paradoksem i absurdem, o którym trzeba opowiedzieć innym ludziom.

- *Jakie ma Pan postanowienia noworoczne?*

Nie miałem żadnych postanowień. Chciałbym żeby ten rok przebiegł jakoś tak naturalnie i żebyśmy się zgadzali z rozwojem tegorocznych wydarzeń.

- *A papierosy?*

No palę papierosy, ale nie mam takiego przyrzeczenia, że w tym roku rzucę. Być może któregoś dnia to się stanie, ale nie jest to dla mnie jakiś specjalny dramat.

- Osoby, które na co dzień poszukują jakieś harmonii wewnętrznej są kojarzone z ludźmi, którzy mają wolniejsze obroty. Przyznam szczerze, że lubię takie wolniejsze obroty, ponieważ moje życie jest bardzo intensywne. Staram się nie robić zamieszania wokół siebie.

Fajnie jest zrobić to, co się ma do zrobienia, a potem odsunąć się w cień. Jeśli ktoś odbiera mnie w taki sposób, to nie będę z tym walczył i przekonywał, że jestem inny.

Złodzieje zrywają kolczyki

- **Podbiegają do kobiety i równocześnie, synchronicznie zrywają kolczyki. To nowe zjawisko, które pojawiło się na Zatorzu i w Żernikach - ostrzeża Marek Słomski z gliwickiej policji.**

Do dwóch nietypowych przypadków kradzieży doszło w piątek, 13 stycznia, przed południem. Około godz. 11.00 na Zatorzu, do idącej ulicą Okrzei 77-letniej kobiety podbiegli dwaj mło-

dzi ludzie. Zerwali jej z uszu kolczyki i uciekli. Drugi taki sam przypadek miał miejsce po godz. 12.20 na ul. Rogozińskiego w dzielnicy Żerniki.

Pierwsza z kobiet opisała sprawców jako chłopców w wieku 15 lat, wzrostu ok. 170 cm, ubranych na ciemno, zakapturzonych. Druga z pań podała zbliżony rysopis, według niej sprawcy mieli jednak ok. 25 lat i mieli ok. 180 cm wzrostu. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

KUPON RABATOWY

10%

Restauracja
w C.H.Forum (I p. przy kinie)

Testuj nas po niższej cenie!

Dowozimy obiady za 13,50zł!

www.tuobiad.pl 32 335-78-78 skład: www.e-druk.pl